

Tytuł oblatki Zgromadzenia Redemptorystów dla rodowitej tuchowianki p. JADWIGI STAŃCZYK

Kiedys ktoś powiedział, że o wiele łatwiej jest pisać o drzewach niż o ludziach, a tym bardziej o żyjących... Mimo to spróbuję podzielić się radością poznawania człowieka nietuzinkowego, wyjątkowego pod wieloma względami, bacznego obserwatora przeszłości i terażniejszości.

Znałam ją od lat 70., zawsze kojarzyła mi się z dożynkami, procesjami, występami artystycznymi i strojami ludowymi. Od niedawna mam okazję poznać ją bliżej, zatrzymać się nad jej życiem i jego sensem.

Pani Jadwiga Stańczyk jest rodowitą tuchowianką z Wołowej. Uczęszczała

ponował jej pracę rektor domu redemptorystów o. Stanisław Wójcik. Szyjąc bieliznę osobistą i pościelową dla członków klasztoru oraz bieliznę kościelną, równocześnie uczyła się szycia szat liturgiczno-kościelnych, tj. ornatów, kap, dalmatyk itp.

Gdy w 1953 roku o. S. Wójcik został przełożonym domu w Gliwicach, również p. Jadwiga się tam przeniosiła i z pomocą sióstr zakonnych doskonaliła swe umiejętności w szyciu szat liturgicznych. Po sześciu latach o. Karol Winiarski sprowadził ją do Tuchowa. Na początku swojej służby dla Matki Bożej Tuchowskiej szyla i

przygotowywała bieliznę, komże, korporały, ornaty, kapy i puryfikaterze. Dotychczasowe zainteresowanie historią pogłębiała, czytając książki, oglądając wartościowe filmy i chętnie obcując z ludźmi wykształconymi. Wkrótce dostrzeżono jej zacięcie artystyczne, odtąd już przez długie lata była inicjatorką i organizatorką wielu przedsięwzięć parafialnych. To dzięki niej powstały własnoręcznie przez nią uszyte bogate zbiory strojów procesyjnych ludowych (krakowskie, łowickie, cygańskie, mazowieckie i inne), wykorzystywanych do wydarzeń parafialnych typu jasełka, procesje, dożynki, pasje.



Pani Jadwiga Stańczyk z dekretem przyznania tytułu oblata Zgromadzenia Redemptorystów

tam do szkoły i – jak wspomina – najczęściej wiedzy zawdzięcza nauczycielce historii i swojej dobrej do dziś pamięci. Po zakończeniu nauki w szkole uczyła się krawiectwa w zamian za służbę. Wkrótce jej zdolności krawieckie zostały docenione, gdyż pierwszym poważnym zadaniem było uszycie skomplikowanej sukni ślubnej dla córki nauczyciela krawiectwa, a wielkim wyróżnieniem była rola pierwszej drużyny na jej weselu. Wydarzenie to miało miejsce w roku poprzedzającym wybuch II wojny światowej i zostało zapamiętane przez 17-letnią wówczas Jadwigę, a później opisane wierszem.

Po wojnie, w roku 1949, p. Jadwiga wyjechała do Wrocławia, gdzie zapro-



Delegacja z wieniec dożynkowym (trzecia z prawej strony – p. Jadwiga Stańczyk)



Uczestnicy dożynek w strojach ludowych (trzecia z prawej strony – p. Jadwiga Stańczyk)



Pani Jadwiga zaszczepliła miłość do tradycji dzieciom i młodzieży, z których wyrosli zaccni obywatele Tuchowa

Delikatnie i konsekwentnie potrafiła zachęcić młodych i starszych do konieczności kultywowania tradycji narodowej, według własnego klucza dobierała sobie ludzi do współpracy, z wielkim pietyzmem przystępowała do prac przy wieńcach dożynkowych, niosących patriotyczno-religijne przesłania. Jednym z większych przeżyć był montaż słowno-muzyczny przygotowany z okazji 650-lecia Tuchowa. Wszyst-

kie wiersze i piosenki zaprezentowane w programie obchodów w ówczesnym Domu Kultury były autorstwa p. Jadwigi. Pamiętam, jak życzliwie i skrupulatnie traktowała uczniów tuchowskich szkół, gdy przychodzili do niej pożyć stroje historyczne: trzeba było podać epokę i opowiedzieć o bohaterach przygotowanego spektaklu. Wiele miniaturowych strojów uszytych przez p. Jadwigę zdobi do dziś lalki w ruchomej tuchowskiej szopce. Trudno zliczyć dekoracje, których współtwórczynią była właśnie p. Jadwiga. W ciągu ostatnich 20 lat do współpracy zaprasza ją wielki esteta, zakrystianin br. Rafał. Z biegiem lat sięgnęła po pióro, jej wiersze o treściach narodowych, religijnych i patriotycznych drukowano w „Kalendarzach Tuchowskich” w latach 1964–2000.

Pani Jadwisia – tak mówimy w parafii sanktuaryjnej – jest dumna ze swego imienia i nazwiska, twierdząc, że jedno i drugie dotyka historii Polski.

„Tak to w życiu już bywa, że człowiek zbiera laury i baty – powiedziała p. Jadwiga, a po chwili dodała – ale warto było żyć, tak żyć, by doczekać się dzisiejszego dnia”. Było to 20 maja 2003 roku, gdy podczas nabożeństwa Nieustannej Nowenny w sanktuarium odbyło się uroczyste przyjęcie p. Jadwigi Stańczyk do grona oblatów Zgromadzenia Redemptorystów. Wiceprowin-

cjał warszawski o. S. Cabała wręczył p. Jadwidze dekret przesłany z Rzymu przez generała Zgromadzenia o. Josepha Tobina. P. Jadwiga dołączyła do grona oblatów związanych z klasztorem tuchowskim (abp Leon Wałęga, bp Edward Komar, abp Jerzy Ablewicz, hrabina Ludwika Rozwadowska i Alojzy Winiarski). Oblatem Zgromadzenia może zostać tak osoba duchowna, jak i świecka, która swoją pracą i duchowością uczestniczy w działalności redemptorystów. Oblat ma przywilej korzystania z dóbr duchowych Zgromadzenia.

Obecnie p. Jadwiga mieszka w Domu Pogodnej Jesieni prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr Józefitek w Tuchowie. Bardzo chętnie wspomina dawne dzieje, recytuje wiersze, opowiada historyczne wydarzenia i anegdoty, przerywając je – swoistym dla siebie sposobem – dobrym żartem sytuacyjnym z życia wziętym i zdobywając dzięki temu coraz liczniejsze grono słuchaczy. Mówi piękną polszczyzną, a zagadnięta kiedyś: „czy pani była nauczycielką?” – odpowiedziała skromnie i przekornie – „Tak, byłam, bo przez całe życie nauczyłam się wiele od innych”.

Autor niekompletnego szkicu „O Jadwisi S.”

Zdzisława Krzemińska

Wiersze zapamiętane przez p. Jadwigę z lat szkolnych (Szkola Podstawowa na Wołowej – lata przedwojenne)

I

Jam jest Ojczyzna
I nie dość mi tego,
Że się nazywasz mym,
Masz mi poświęcić siebie samego
Nie zmazać się żadnym czynem złym.

Pomimo wielkich i licznych czynów
Zawsze o sobie sądził mało,
Nie myśl, jak dla mnie zrobiłeś wiele,
Lecz co ci czynić zostało!

II

Pewien chłop – Marek z imienia –
Patrzył się pełen zdziwienia
Na dynię, której tak cienka łodyga
Taki olbrzymi owoc dźwiga.
Widać jest – rzeczce – że Stwórca pobłądził,
Ja rzecz tę bym inaczej urządził:
Tak na przykład porządkowo bym tam w owej gęstwinie
Po wszystkich dębach porozwieszał dynie,

Owoc do drzewa stosował,
Tę zaś żołądź lichą, drobną,
Tak do dębu niepodobną,
Podły pokarm świni – dałbym dyni.
Gubię się w wielkim myśli moich tłumie,
Zasnąć nie mogę przy takim rozumie.
Kiedy tymczasem pod dębem siada,
Kiwa się, chrapie, a wtem żołądź spada,
Z tego dębu właśnie –
I tak srodze i okrutnie
Prosto w nas go utnie,
Że aż z bólu wrzaśnie;
Cóż to jest – rzeczce –
Krew mi z nosa ciecze
Maleńka żołądź, a tak mi dojadła,
Cóż by to było, gdyby dynia spadła?
Żle coś myślałem, próżna to otucha
Poprawiać Stwórcę – nawet w liczej dyni
Wie Bóg, co robi, a najlepiej czyni,
Że głupich Marków nie słucha.